

# PIH, To Morduje Na Ulicach (prod. RX)

Najpierw podpalimy cały ten ich sztuczny świat  
A potem, na tych co przeżyją, puścimy chemię

To morduje na na na ulicach  
Zostawia płacz w pustych kołyskach  
Miłość w ruinach  
Dymem oddychasz  
Możesz obudzić się dziś w oknie życia  
Dla fanatyka, rapu kibica  
Od lat w głośnikach, czysta liryka  
Rynsztokiem spływa krew i uryna  
To ma mordować na tych na ulicach

Maniakalna liryka, serce pompuje krew  
Werbalne ampery lecą w elektryczną sieć  
Tak tu było od zarania  
Chodź zerwiesz ze mną gorzkie jabłko z Drzewa Poznania  
Igrzyska śmierci, gdy nie ma chleba  
Wokół blade twarze, twarze białe jak kreda  
To betonowa dżungla, zwierząt królestwo  
Mam na sobie kamuflaż, wiesz jaki jest dress code  
Sfermentowana woń, odgłos, echa  
Uwolniony mrok, posmak średniowiecza  
Zła sława mnie wyprzedza, czas Apokalipsy  
Mieszam swoim fiutem w kadzi nienawiści  
Marsz pustych kiszek słyszę, agonalny rechot  
Dam unikalną strawę twoim zepsutym bebechom  
Już widzę te orgie, tłum niesie pochodnie  
Śpiewaj Neronie, Rzym płonie

Jestem szaleńcem, za majkiem wpadam w trans  
Rozpruję ci trzewia, z żołądka zrobię wór na hajs  
To młot terroru, popraw gacie, szelki  
Twoje siekacze - zagramy nimi w pchełki  
John Wayne Gacy w przebraniu clowna  
Krwawa defloracja i krwi fontanna  
Nie bądźmy dziećmi mała, przychodzę w gości  
Oszczędzę twoją buzię, perforacja wnętrzości  
Kina grozy ciężka poetyka  
Wybacz, na strzelnicy nie ustrzelę ci misia  
Na koniec tęczy? Ceglaną drogą?  
Dorotko skończysz bez twarzy jak Roland Poppo  
Elektryczny pastuch, szlauch z zimną wodą  
Witam to Sparta, mój pieprzony Mordor  
Jak żołnierz z tej warty tylko martwy zejść  
Zostańcie ze mną, wracam po przerwie

Puść gaz w swoim domu, odkręć kurki  
Zrób w całym bloku święto Barbórki  
Później na klęczkach, w kościelnej ławie  
Szukaj ratunku - skruszony pokutnik  
To nie jest tak, że świat jest piękny i nie mam racji  
I tnąc go nożem szukam kompensacji  
Tylko dla dorosłych, Pih - skarb narodowy  
Nie nadasz tego w paśmie śniadaniowym  
To odbija nery, przetrąca kolana  
Wznosimy zamek, w fundamentach wrogów ciała  
Zaginiona nacja, cichy misjonarz  
Rys tego millennium - koktajle Mołotowa  
Metropolie wstrzymują oddech  
W oknach ludzie, jak kurewski Amsterdam  
Paladyn dumnie niesie proporzec  
W powietrzu wisi czysta histeria